

# GŁOS GUTKOWA

Numer 4

Olsztyn

30 grudnia 2010 r.

*Drogim Mieszkańcom Gutkowa w Nowym Roku 2011  
wszelkiej pomyślności, spokoju, pogody ducha, radości na  
co dzień, dobrych decyzji, poczucia humoru i wzajemnej  
życzliwości w każdej sytuacji*

*życzy  
Redakcja Głosu Gutkowa  
i Rada Osiedla Gutkowo*



fot. ASJ

## Nikt nie może czuć się samotnym

Przełądam lekko pożółkłe karty książki pamiątkowej Klubu Seniora w Gutkowie, wczytuję się we wpisy pamiątkowe ze spotkań, pielgrzymek i wycieczek, oglądam zdjęcia, na których widnieją osoby na co dzień spotykane na ulicy i w autobusie oraz te, które odeszły...

Historia klubu sięga 20 marca 1983 roku, kiedy to na spotkaniu członków koła Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów utworzono Klub PKPS „Jedność” na osiedlu w Gutkowie. Podobnie jak inne społeczne inicjatywy z tego okresu działalność klubu musiała być sformalizowana. Klub był oddziałem PKPS (Polski Komitet Pomocy Społecznej) i jego przewodniczącą została Teresa Szklennik. Spotkania klubu odbywały się w Szkole Podstawowej nr 19 przy ul. Bałtyckiej w Olsztynie.

Ideą klubu było przeciwdziałanie poczuciu osamotnienia u osób starszych, aktywizacja ich zainteresowań, organizacja wolnego czasu oraz rozwijanie różnych form wypoczynku i życia towarzyskiego. Organizowano wówczas liczne wycieczki, bale sylwestrowe, a na comiesięcznych spotkaniach, co podkreślają wpisy w księdze pamiątkowej, nie brakowało smacznych ciast i herbatki.

W tej formule organizacyjnej działalność klubu trwała do końca 1998 roku.

Po 6-letniej przerwie, działalność klubu wznowiono w grudniu 2003 r. Ówczesna Rada Osiedla Gutkowo z przewodniczącym Adamem Nowickim postanowiła

wznowić działalność Klubu Seniora. Przewodniczącym i zarazem organizatorem działalności klubu został Władysław Kowalczyk – obecnie Przewodniczący Rady Osiedla Gutkowo. Spotkania przeniesiono do Oratorium przy kościele p.w. św. Wawrzyńca i do dzisiaj odbywają się tam w pierwszą sobotę miesiąca o godz. 9.00 po mszy. Stałymi uczestnikami spotkań są członkowie Koła Żywego Różańca, Koła Przyjaciół Radia Maryja przy parafii św. Wawrzyńca w Olsztynie i inni członkowie Klubu Seniora niezaangażowani w działalność w.w. kół modlitewnych. Na spotkaniach mile widziani są wszyscy, którzy czują, że stanowią na Osiedlu Gutkowo jedną, wielką rodzinę. Mimo że obecnie działalność Klubu Seniora nie jest tak sformalizowana jak to miało miejsce w latach 80. i 90. ubiegłego wieku, to nadal na spotkaniach panuje miła, serdeczna atmosfera, a na stole pojawiają się smaczne ciasta, herbatka i kawa. Opiekunem spotkań jest ks. Sławomir Goworek, a wsparcia udziela też Rada Osiedla Gutkowo z Przewodniczącym Władysławem Kowalczykiem.

Spotkanie opłatkowe z grudnia 2003 roku, na którym wznowiono działalność Klubu Seniora stało się tradycją. W tym roku również członkowie Klubu Seniora spotkają się wspólnie z Radą Osiedla Gutkowo oraz władzami miasta Olsztyna i podzielą się opłatkami. Spotkanie odbędzie się w Oratorium 16 stycznia o godz. 13.00. (ASJ)



fot. A.S. Jadwiszczak

## Spotkanie wspólnot Wiara i Światło w Gutkowie

5 grudnia odbyły się jednodniowe rekolekcje adwentowe wspólnot Wiara i Światło. Uczestniczyły w nich wspólnota Jeżyki z parafii NSPJ w Olsztynie oraz wspólnota Skrzaty z parafii M.B. Saletyńskiej. Mszę Świętą odprawił kapelan Jeżyków ksiądz Janusz Samsel.

„Wiara i Światło” założone z inicjatywy Jeana Vanier i Marie-Helene Mathieu, istnieje od 1971 roku. To międzynarodowy ruch wspólnot, skupiających osoby z upośledzeniem umysłowym, ich rodziny i przyjaciół. Wspólnoty olsztyńskie spotykają się dwa razy w miesiącu na modlitwie, dzieleniu się i świętowaniu. „Ruch Wiara i Światło narodził się z pragnienia, by pomóc osobom z upośledzeniem umysłowym i ich rodzinom w odnalezieniu należnego im miejsca w Kościele i społeczeństwie” (z Karty Wiary i Światła).

Karolina Gajewska

## Ostrożnie z petardami

Dobra zabawa to przede wszystkim zabawa bezpieczna, taka, po której o własnych siłach i bez strat dotrzemy do domu. Niestety, od lat o tej porze, mimo ostrzeżeń, próśb i drastycznych przykładów z lat ubiegłych, pojawia się ten sam problem: petardy. Trudno wyobrazić sobie tę jedyną noc bez fajerwerków, sztucznych ognia, muzyki i zabawy do białego rana. To wszystko może być wielką atrakcją i niezapomnianym przeżyciem, może być niestety również początkiem dramatu nie tylko konkretnej osoby, ale także jej bliskich. Jak wielki i niekończący się to problem, dowiadujemy się już następnego dnia, kiedy słyszymy w telewizji: petarda wybuchła w rękach czwartoklasisty albo: petarda własnej produkcji zabiła osiemnastolatka. Pytania po takich incydentach się mnożą: kto sprzedał dziecku petardy (sprzedaż nieletnim jest zabroniona), czy rodzice o tym wiedzieli, gdzie były służby kontrolujące sprzedających? I na pytaniach niestety się kończy, skoro każdego roku jest to samo. A tu potrzebna jest świadomość: dziecko musi wiedzieć od dorosłych, że absolutnie nie może kupować takich rzeczy i w ogóle nie powinno mieć ich w ręku, bowiem mogą je odpalać osoby pełnoletnie i... trzeźwe.

Pamiętajmy, że wszelkie materiały pirotechniczne muszą mieć instrukcję w języku polskim. Kupujmy je u sprawdzonych sprzedawców, którzy mają zezwolenie na handel nimi, a także umieją odpowiedzieć na nasze pytania. Nie zapominajmy też o zwierzętach. Dla nich sylwestrowa noc to źródło udręczeń, można by rzec, że jej nienawidzą. Musimy być dla nich szczególnie wyrozumiali, nie krzyczymy, gdy wpadają w panikę lub wskakują na wersalkę i pod żadnym pozorem nie zabieramy ich na publiczne sylwestrowe zabawy. (JZ)



## Pamiętajmy o skrzydlatych przyjaciółach

Nie wszystkie ptaki z nastaniem jesieni odleciały na południe Europy i do Afryki. Wiele gatunków pozostało w kraju i obecnie, przy tak grubej pokrywie śnieżnej mają one problem ze zdobyciem pokarmu. Nie ograniczajmy swojej pomocy tylko dla ptaków małych. Wykładajmy pokarm tak aby mogły skorzystać z niego także ptaki większe takie jak dzięcioły, kwiczoły czy sójki.

Nie żałujmy ptakom ziarna, chleba czy słoniny, a wiosną swoim śpiewem i towarzystwem odwdzięczą się nam w dwójnasób. (ASJ)



Gil

fot. A.S. Jadwyszczak

## Zimowa zagadka

W ostatnim numerze Głosu Gutkowa kibicowaliśmy powstawaniu dawno oczekiwanego chodnika na ulicy Bałtyckiej, od ul. Sokolej do ul. Słowiczej. Po intensywnych opadach śniegu i walce o utrzymanie czarnej nawierzchni jezdni, przejście dla pieszych wygląda jak na załączonym obrazku. Czy jest tu chodnik? Przejście jest teraz równie fatalne jak było kiedyś, a może nawet gorsze, gdyż gdy nie było chodnika z krawężnikiem, od czasu do czasu jakiś litościwy kierowca pługa przejechał bliżej krawędzi drogi i odsłonił pobocze. (ASJ)



## Kilka uwag przed sylwestrowym szaleństwem

Dopiero co minęły święta, nasze wyczerpane dwudniowym szaleństwem żołądki właśnie dochodzą do siebie, lodówka dziwnie opustoszała, to znaczy wróciła do stanu normalności, a tu szykuje się nowa atrakcja: sylwester i Nowy Rok. Na bok idą sentymenty, obietnica „nigdy więcej obżarstwa” też traci moc. Na tę jedyną noc w roku trzeba się przygotować, również kulinarnie. I co? I znów napełniamy siatki dobrem wszelakim. Mięsiwa tłuste i szlachetne, wędliny, sałatki brodzące w majonezie, ciasta, litry alkoholu, coca cola i długo by jeszcze wymieniać. Wyobraźnia ludzka, w tym ta kulinarna, nie zna granic. A gdy już wszystko spożyjemy, wypijemy to i owo, w rytmie szaleńczej muzyki wymieszamy w żołądku, dobijając zmarnowany organizm nikotyną lub chociażby samym dymem od sąsiada, to na efekty długo czekać nie trzeba.

Nie dotyczy to oczywiście nas wszystkich. Ludzie albo doświadczeni, albo ceniący sobie przede wszystkim dobrą zabawę do białego rana, wiedzą, że muszą spełnić

kilka warunków, by ona była w istocie dobra. A więc jasność umysłu, rozsądne porcje na talerzu i równie rozsądny rozkład sił podczas sylwestrowych szaleństw. Poza tym w odpowiednim momencie zwykła woda mineralna zamiast gazowanych słodkich napojów. To wszystko niby proste, ale niestety, człowiek taki już bywa, że lubi komplikować sprawy najprostsze.

Na drugi dzień, gdy już jako tako dojdziemy do siebie, wybierzmy się na długi spacer. Z rodziną, z psem lub samotnie, w butach czy na nartach, ruszajmy się! Zostawmy samochód, dość już przetrzebił nasze portfele podczas przedświątecznych kursów od jednego sklepu do drugiego, od fryzjera do kosmetyczki, od krawcowej do mechanika, odpocznijmy od niego. Ruch, świeże powietrze, podglądanie pozornie uśpionej przyrody, fotografowanie uroków zimy, to nieśmiało proponujemy, życząc wszystkim Czytelnikom wspaniałej sylwestrowej nocy. (JZ)

## O kejsie i innych dziwach

Według ustawy z października 1999 r. język nasz jest dobrem narodowej kultury, a ochrona dobra polega m. in. na dbaniu o jego poprawne używanie oraz promocji na świecie. Nie wiem, na czym owa promocja polega, kto i gdzie tym się zajmuje, wiem natomiast, na czym polega antypromocja, ponieważ każdego dnia z nią się spotykam. Przykłady można niestety mnożyć, ja ograniczę się do kilku.

Wchodzę do sklepu, chcę kupić podkoszulek. Nie ma już podkoszulków, są tiszerty (T-shirt), a pani za ladą uprzejmie pyta, o jaki dezajn (design) mi chodzi. Tłumaczę, że ma być prosty i biały, na co pani, że na dzień dzisiejszy takich nie ma. Pytam więc, czy przewiduje na dzień jutrzejszy, ale odpowiedzi już nie otrzymuję, bo wiem młoda dziewczyna właśnie zagadnęła o topy. W centrach handlowych wyprzedaże to anachronizm, tam królują sale (dziecko zapytało mamę, o którą to salę chodzi), z trudem też znajdziemy sklep o swojsko brzmiącej nazwie.

Włączam telewizor... To jest dopiero centrum promocji i troski o dobro nasze narodowe! Kiedyś chętnie zapisywałam niezrozumiałe wypowiedzi komentatorów sportowych, dziś tych wypowiedzi jest tak dużo, że przestało bawić ich zapisywanie. I nie chodzi tylko o dziennikarzy sportowych. Przykład? Dowolne wydarzenie polityczne, kilka osób w studiu komentuje. Na początku trudno się zorientować, co i jak, bo wszyscy mówią razem. Po kilkudziesięciu sekundach dziennikarz uświadamia sobie, że jako gospodarz powinien zapanować nad tłumem, więc pyta: Ale co panowie myślą o tym konkretnym kejsie? (case). Robi się kolejny szum, bo panowie myślą dużo i tyleż mają do przekazania. Wreszcie jeden z największą siłą przebicia zauważa filozoficznie: Pamiętajmy jednak, co było w bekgrandzie (background) tego kejsu.

I pomyśleć, że nie tak znowu dawno Alojzy Śliwa pisał, że nie lubi cudzego słowa „hobby”... O tempora! o mores! (J.Z.)

## Obraz to podróż w nieznane

Rozmowa z Danutą Krajewską, artystką malarką, prowadzącą warsztaty portretu w Miejskim Ośrodku Kultury w Olsztynie. Maluje od 20 lat, specjalizuje się w malarstwie sztalugowym, autorka 70. wystaw.

**Julita Zawieruchowska: Czy pamiętasz swój pierwszy obraz? Czy już wtedy myślałaś, że zostaniesz malarką?**

Danuta Krajewska: Wiadomo, że każdy coś rysuje i maluje. W dzieciństwie pierwszą pracą, która zaważyła na decyzji podjęcia nauki w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Supraślu, nie była akwarela przedstawiająca zamglone łąki nad Biebrzą, ale portret mojej młodszej siostry Aliny. Wykonałam go, mając 14 lat na kartce z bloku rysunkowego w ołówku, z fotografii. Mam go do dziś. Nie myślałam wówczas o malarstwie jako o zawodzie, raczej o czymś, co uzupełniałoby i pomagało przy realizacji innych celów. Na pytanie polonistki w ósmej klasie, kim chciałabym być, odpowiedziałam, że projektantką mody.

**(J.Z.): Dzieciństwo spędziłaś w Dolistowie, małej podlaskiej wsi. Jakie obrazy zachowałaś w pamięci? Nie chodzi tylko o fantastyczne krajobrazy, bo i na Warmii ich nie brakuje, ale też o życie codzienne. Może było coś charakterystycznego, co zapamiętałaś i wykorzystujesz w twórczości?**

(D.K.): Takie obrazy, które od niedawna przenoszę na płótno i papier, to motywy tańca i muzykanci. Tata grał w wiejskiej kapeli na perkusji, a w domach według ustalonej kolejności odbywały się potańcówki. Pamiętam ludzi stojących w sieni i przyglądających się tancerzom. Inne obrazy to rodzinne przejażdżki łódką „psychówką” po starorzeczu Biebrzy, sianokosy, zapach trawy, do którego tęsknię, zbiory owoców, a wcześniej mamę i babcię przy krosnach, tatę na motorowerze i wiele innych.

**(J.Z.): Czy stając przy sztaludze zawsze, często, a może bardzo rzadko wiesz, jak będzie wyglądał obraz?**

(D.K.): Mam wstępne źródło inspiracji. Natura, bajka, jakieś wspomnienie, zmiksowany obraz, ale co będzie na końcu – nie wiem. To podróż w nieznane.

**(J.Z.): Mój ulubiony obraz to „Sanatorium”. Dużo w nim światła, jasna budowla, kwitnące drzewa, jakaś postać. A za ciężkimi murami ludzkie dramaty, cierpienie, śmierć... Czy malując, bierzesz pod uwagę również to, czego nie widać?**

(D.K.): Tak, ale nie jest to czytelne dla wszystkich, odzwierciedla osobiste odczucie i nastawienie w danej chwili.

**(J.Z.): A portret? Wiem, że zrobiłaś ich w życiu bardzo wiele. Jak myślisz, dlaczego wciąż cieszy się takim powodzeniem?**

(D.K.): Portret jest zawsze trudnym i nieskończonym tematem i tak jak ludzie – nie ma dwóch takich samych. Nie może się znudzić, ale może zniechęcić artystów, którzy nie mają w sobie ciekawości i samozaparcia.

**(J.Z.): Jakie są Twoje kolory?**

(D.K.): Fioletowy, zielony, malinowy. Ostatnio sięgam też po ultramarynę i błękity.

**(J.Z.): Słyszałam, że po kolorach łatwiej określić usposobienie i temperament człowieka. To prawda czy raczej jedna z wielu niesprawdzonych teorii?**

(D.K.): Nie ja badałam zależności psychologiczne koloru i charakteru, ale skoro oficjalnie wykorzystuje się kolor w terapii, to myślę, że jest jakaś zależność. Poza tym głównie mężczyźni nie zwracają uwagi na kolory, gdyż ich domeną jest kształt, ale nawet oni, może i nieświadomie, dobierają ubrania do swych „barw wewnętrznych”.

**(J.Z.): Skończyłaś studia na wydziale edukacji artystycznej, lubisz więc uczyć innych.**

(D.K.): Tak, lubię przekazywać innym to, co wiem. Im więcej osób będzie potrafiło czytać obrazy, tym więcej doceni ich wartość.

**(J.Z.): Jak wyglądają lekcje malarstwa?**

(D.K.): Tego nie można opisać. Nie jest to lekcja literatury, pewne rzeczy trzeba pokazać.

**(J.Z.): Gdzie teraz można Cię spotkać? Być może ktoś z naszych czytelników zechce pod fachowym okiem uczyć się malarstwa.**

(D.K.): Na razie na spotkania z portretu oraz roztrząsanie innej tematyki plastycznej zapraszam w każdy poniedziałek w godzinach 16–18 do Kamienicy Naujacksa, II p., pokój 207

**(J.Z.): Dziękuję za rozmowę.**



## Poznajemy Warmię i Mazury – Święty Gaj

W X w. do Polski przybył biskup praski Wojciech, by nawracać Prusów na chrześcijaństwo. Jednak został przez Prusów zabity, a polski król wykupił jego ciało i umieścił w Gnieźnie. Śmierć ta stała się głośna w Europie, a Wojciecha ogłoszono świętym. Spory o miejsce śmierci świętego trwają do dziś, jednak badania archeologiczne i historyczne wskazały, że najbardziej prawdopodobny jest dzisiejszy Święty Gaj. Kościół w Świętym Gaju stał się w 1989 r. sanktuarium św. Wojciecha, które odwiedzają tysiące pielgrzymów. Miejscowość ma długą historię, w jej okolicach odkryto dawne pruskie grodzisko i fragment „bursztynowego szlaku”. Miejscowy kościół zbudowano już w XIV w., jednak doszczętnie spłonął w XIX w. Oprócz kościoła we wsi znajduje się droga krzyżowa z płaskorzeźbami wzorowanymi na drzwiach Katedry Gnieźnieńskiej, chata podcieniowa i niewielki park maszyn rolniczych.

Każdego roku wiosną do niewielkiej miejscowości, jaką jest Święty Gaj, ściągają pielgrzymi i turyści. Ich liczba przekracza w tym okresie kilkaset razy liczbę mieszkańców. Co przyciąga rzesze ludzi do tej wsi? Magnesem jest św. Wojciech – męczennik i patron Polski oraz wydarzenia, które prawdopodobnie działy się tutaj przed 1011 laty.

### Święty Wojciech w Świętym Gaju

Święty Wojciech urodził się ok. 956 r. w Czechach, w książęcym rodzie Sławnikowiców, którzy przez Dąbrówkę spokrewnieni byli z dynastią Piastów. Już w wieku dwudziestu sześciu lat został biskupem Pragi, jednak jego burzliwe koleje losu rzuciły go po wielu krajach, aż jako czterdziestoletni mąż trafił do Polski, nosząc się z zamiarem prowadzenia działalności misyjnej wśród pogańskich Prusów. Stąd pod opieką drużyny wojów Bolesława Chrobrego udał się do kraju Prusów. Ci jednak nie przyjęli go przychylnie i nakazali opuścić ich ziemie. Mimo to Wojciech z kilkoma towarzyszami wrócił na stronę pruską, gdzie 23 kwietnia 997 r., zaskoczyli ich pruscy strażnicy. Wojciech został zabity, jego głowę odcięto i nabito na pał, zaś towarzyszy wypuszczono. Głowa świętego trafiła do Polski za sprawą jednego z Pomorzan, natomiast ciało wykupił Bolesław Chrobry, miał ponoć zapłacić za nie tyle złota, ile ważyło. Szczątki apostoła spoczęły w gnieźnieńskiej katedrze. Śmierć Wojciecha wywarła wielkie wrażenie w zachodniej Europie i już w 999 r. papież Sylwester II ogłosił Wojciecha świętym.

Wciąż trwają dyskusje nad okolicznościami i miejscem śmierci św. Wojciecha. Przypuszczeń jest wiele, a i chętnych do ogłoszenia się tym jedynym, prawdziwym miejscem zgonu apostoła nie brakuje. Pod uwagę brano brzegi Zalewu Wiślanego, Warmię, Tenkitten w Sambii (obecnie Primorsk w Obwodzie Kaliningradzkim), a nawet przedmieścia Gdańska. Jednak wydaje się,

że najbardziej prawdopodobnym miejscem śmierci Wojciecha są okolice Świętego Gaju. Miejsce to wskazał już w 1967 r. S. Mielczarski badając pochodzenie nazw geograficznych, topografię i lokalne tradycje. Potwierdził to cykl interdyscyplinarnych badań archeologicznych i geologicznych prowadzonych w latach 90. ubiegłego wieku, w ramach programu „Adalbertus”.

### Historia wsi

Przyjrzyjmy się zatem historii miejsca, w którym miał zginąć św. Wojciech. Ślady osadnictwa w sąsiedztwie Świętego Gaju sięgają najdawniejszych czasów pruskich. W okolicach wsi odkryto ślady starożytnego szlaku komunikacyjnego, części słynnego bursztynowego szlaku, którym rzymscy kupcy wędrowali w kierunku Sambii. Jego elementami były „pomosty bagardzkie” znajdujące się na zachód od Świętego Gaju. Z kolei na wschód od wsi znajdują się pozostałości dużego grodziska położonego na wysokim cyplu, między dwoma głębokimi dolinami strumieni. To wczesnośredniowieczne grodzisko przez wieki stanowiło doskonałą kryjówkę dla mieszkańców wsi. Tam także chronili się podczas wojny szwedzko-polskiej w 1629 r. i zapewne z tych czasów wywodzi się jedna z nazw tego miejsca – Szwedzka Góra (Schwedenberg).

Pierwsze wzmianki o Świętym Gaju pochodzą z dokumentów lokacyjnych wsi Craupin (Krupin) z 1323 r. Następnym dokumentem jest już akt lokacji wsi z 1324 r., który wystawił w Dzierzgoniu komtur Luter z Brunszwicku. Była to stosunkowo pokaźna wieś, którą lokowano na prawie chełmińskim na 55 łanach. Podpisy mieszkańców wsi wskazują, że w XIV w. zamieszkiwali ją Prusowie. W kolejnych przekazach nazwa miejscowości pojawiała się w różnych wersjach: Helgenwalde, Helginwald, Heiligenwald, Heygewald. Co ciekawe, po drugiej wojnie światowej, gdy tereny te znalazły się w granicach Polski, wieś początkowo nazwano Świętołasem. Współczesna nazwa, Święty Gaj, przyjęła się dopiero po kilku latach.

### Kościół w Świętym Gaju

Odwiedzający Święty Gaj w naturalny sposób kierują się w stronę centralnie położonego we wsi kościoła. Jego historia jest ciekawa i sięga czasów średniowiecza. Kościół w Świętym Gaju wybudowany został ok. 1399 r., na miejscu wcześniejszej kaplicy. Kościołem katolickim pozostał przez ponad 125 lat, jednak w 1525 r. Zakon Krzyżacki uległ sekularyzacji i świątynię przejęli protestanci, którzy w następnych latach kościół powiększyli. Nową budowlę zamykało od wschodu prezbiterium połączone ze ścianą szczytową ozdobioną blendami. Zachodni szczyt kościoła tworzyła kryta dachówką drewniana dzwonnica, pod którą znajdowało się główne wejście do kościoła. Całość gotyckiej budowli posiadała obszerny, nisko schodzący dach

namiotowy. Dziś już takiego kościoła nie zobaczymy, bowiem spłonął doszczętnie po uderzeniu piorunem w 1861 r. O jego dawnym wyglądzie świadczy jedyna zachowana rycina z 1844 r. autorstwa pastora Eduarda Andersona. Podczas pożaru stopiły się dwa zabytkowe dzwony (z XV w. i XVII w.). Kościół dość szybko odbudowano w latach 1864–1865. Na ocalałych fragmentach starego kościoła postawiono nową, neogotycką świątynię, którą możemy podziwiać do dziś. Nowy budynek oparty jest na rzucie prostokąta, posiada salowe wnętrze, niewyodrębnione trójbocznie zamknięte prezbiterium od wschodu. W fasadzie znajduje się murowana wieża z portalem wejściowym i zawieszonym na wieży dzwonem.

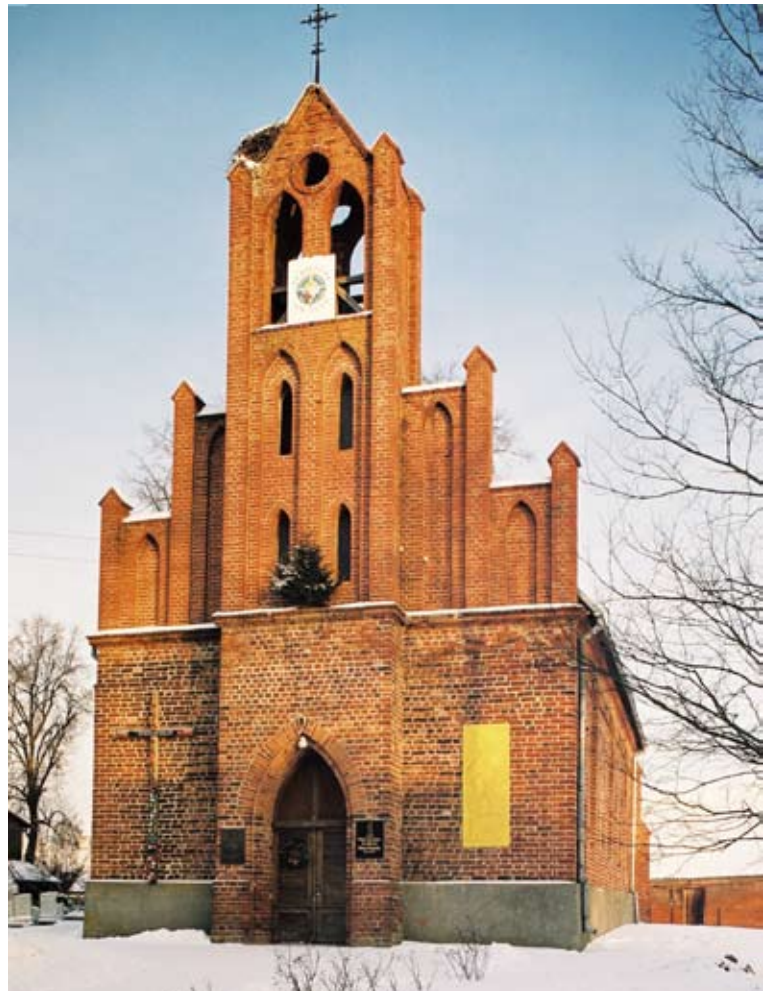
Tuż po II wojnie światowej kościół stał zdezastowany i opuszczony. Później jego los wcale nie malował się w różowych kolorach, bo jeszcze w latach 50. wyposażenie kościoła było prowizoryczne, a msze odbywały się raz w miesiącu. Wynikało to z faktu, że mieszkańcy Świętego Gaju stanowili społeczność bardzo zróżnicowaną religijnie, żyli tu obok siebie katolicy, grekokatolicy, prawosławni i protestanci, a dziś dodać trzeba także Świadców Jehowy. To zgodne współzycie doskonale nawiązuje do osoby św. Wojciecha, który w Europie patronuje: Polsce, Niemcom, Czechom i Węgrom.

W 1989 r. Święty Gaj stał się Sanktuarium św. Wojciecha, a do kościoła sprowadzono z Gnieźna relikwie Świętego. Na początku lat 90. wybudowano ołtarz polowy i drogę krzyżową z 14 przystankami. Krzyże na przystankach opatrzone płaskorzeźbami wzorowanymi na Drzwiach Gnieźnieńskich. Od chwili ustanowienia Sanktuarium w Świętym Gaju, do miejscowości przybywają pielgrzymi z całej Europy. Odwiedzając Święty Gaj pamiętajmy, że kościół na co dzień jest zamknięty i okratowany, otwierany jest tylko pół godziny przed mszą. Jedynie w sobotę po 23 kwietnia otwarty jest przez cały dzień. Dlatego chcąc obejrzeć skromne wnętrze kościółka najlepiej umówić się z proboszczem.

### Święty Gaj współcześnie

Wieś położona jest w interesującym miejscu na północnym skraju Pojezierza Iławskiego. Płynąca w pobliżu Dzierzgonka od zawsze była ważnym punktem topograficznym. Przed rokiem 1945 była granicą między Prusami Wschodnimi i Zachodnimi, a obecnie jest granicą województwa pomorskiego i warmińsko-mazurskiego. W przeszłości Dzierzgonka była rzeką żeglowną, którą mieszkańcy Świętego Gaju, Bągartu i Dzierzgonia pływali do Elbląga.

Wkraczając od południa do Świętego Gaju, zauważa się specyficzny uliczny charakter zabudowy. Domostwa z czerwonej cegły są w wielu przypadkach zwieńczone bocianimi gniazdami. Obecnie w całej wsi jest 12 bocianich siedlisk, w tym jedno znajduje się nawet na kościel-



Sanktuarium św. Wojciecha w Świętym Gaju

fot. S. Kuprjaniuk

nej wieży. Ze starej zabudowy wsi, poza kościołem, o którym już pisałem, na uwagę zasługuje zrujnowana chata podcieniowa. W okresie międzywojennym we wsi stało więcej takich chat, jednak do dziś zachowała się już tylko jedna. Podcienie (Vorlaubenhaus) charakterystyczne są dla całych Żuław Wiślanych, a także Wysoczyzny Elbląskiej oraz Oberlandu. Istniały plany renowacji chaty i zaadaptowania na „Dom Pielgrzyma”, jednak pokrzyżowały je względy finansowe. Po wschodniej stronie kościoła usytuowane są: chata z piękną drewnianą werandą, mały zbiór dawnych maszyn rolniczych oraz stodoła o konstrukcji pruskiego muru. Na terenie wsi znajdziemy także pozostałości po pomniku ofiar I wojny światowej. Na budynku remizy umieszczona jest mapa okolicy i krótkie opisy historyczne Oberlandu (Górnych Prus) i Świętego Gaju oraz żywot Św. Wojciecha.

Przez wieś przebiega zielony, międzynarodowy szlak rowerowy „R-1” (Kostrzyn/Odra – Gronowo/granica państwa), a w pobliżu kościoła kończy swój bieg szlak pieszy koloru niebieskiego – „Świętego Wojciecha” wiodący z elbląskiego kościoła św. Wojciecha do Świętego Gaju. Wieś wyraźnie ożywa mniej więcej na tydzień przed i po 23 kwietnia.

**Stanisław Kuprjaniuk**

## Listy z epoki amfor kulistych

Kilka dni przed Świętami Bożego Narodzenia, nakładem Wydawnictwa Mantis ukazał się tomik satyr i piosenek autorstwa Władysława Katarzyńskiego. Autor tomiku nie jest osobą nieznaną, czytelnicy Gazety Olsztyńskiej od lat czytują jego artykuły.

Władysław Katarzyński urodził się w 1949 r. na Zatorzu w Olsztynie. Jest poetą, satyrykiem, pisarzem, recenzentem i krytykiem oraz dziennikarzem. Debiutował w 1969 r. fraszkami na łamach Gazety Olsztyńskiej. Opublikował 9 zbiorów poezji, m. in. *Najbliżej ziemi* (1978), *Wariacje na temat...* (1981), *Koguty blaszane* (1986), zbiory satyr, m. in. *Nie kracz* (1979), *Gabinet figur woskowych* (1989), *Milczenie Wysp Owczych* (2002), zbiór opowiadań *Różnoryb* (1989).

Jest autorem tekstów piosenek kabaretowych i lirycznych. Dawniej współpracował z kabaretami Ściaga i Paragraf, obecnie z Drugą Zmianą, Ortalionem, Czerwonym Tulipaniem, Kapelą Jakubową, Hitano i Enejem. Piosenki z jego tekstami śpiewano podczas strajków w 1981 r., na festiwalach w Opolu i Krakowie oraz na Przeglądzie Kabaretów PAKA. Jest dziennikarzem Gazety Olsztyńskiej, gdzie od ponad 20 lat zamieszcza uaktualnianą *Szopkę Olsztyńską*.

Władysław Katarzyński jest laureatem licznych konkursów satyrycznych i poetyckich. Zdobył m. in. III nagrodę w Konkursie im. Andrzeja Gawrońskiego w Melbourne, I nagrodę w Konkursie Gruda Bursztynu w Gdyni oraz Grand Prix za piosenkę *Polskie Dziady* na Biesiadach Humoru i Satyry w Lidzbarku Warmińskim. Za całokształt twórczości literackiej i satyrycznej uhonorowany został w 2009 r. Nagrodą im. Biskupa Ignacego Krasickiego.

Pięknymi grafikami książkę ozdobiła Anna Rok.

Książkę można nabyć w księgarni internetowej Apivorus, a od stycznia w olsztyńskich księgarniach. (ASJ)

### Kolęda rodzinna

Pierwsza gwiazdka już na niebie  
Więc siadamy obok siebie  
Są anioły między nami  
Jest dziewczynka z zapałkami

Ref.

Kolęda rodzinna la, li, la, li  
Otwiera serca, otwiera drzwi  
Kolęda rodzinna la, li, la, la  
Serdeczna, świąteczna, czysta jak łąka



Wszyscy dzielą się opłatkiem  
Wspominamy praprababkę  
Krzesło więc dostawić trzeba  
Może spłynie gwiazdką z nieba

Ref. Kolęda rodzinna . . .

Rybka pływa w galarecie  
Wszędzie pokój jest na świecie  
Pachnie lasem nieopodal  
Drzewko niczym panna młoda

Ref. Kolęda rodzinna . . .

Zjawia się Mikołaj Święty  
I przynosi nam prezenty  
Płynie księżyc tak jak łódka  
A z nim nocka pocichutka

Władysław Katarzyński  
(z tomiku „Listy z epoki amfor kulistych”)